Ner. 66. Lwów, dnia 25. października. — Sobota. 1856.

Wychodzi we Lwowie: we Wtorek, Czwartek i Sobotę

PRZEWODNIK.

jako dodatek bezpłatny do Dziennika literackiego.

* **Dra. Bakody'ego zakład organopatyczny.** Od roku już istnieje we Lwowie zakład ten, nabywający coraz więcej rozgłosu. Właściciel i zarządca tego zakładu odbywał umyślne podróże, aby się leczenia rozmaitych chorób za pomocą szwedzkiej gymnastyki w krajach, gdzie ten sposób jest upowszechniony, nauczyć dokładnie. Wróciwszy do Lwowa, otworzył tu instytut organopatyczny, który nie potrzeba mieszać z instytutami ortopedycznemi. W tych ostatnich odbywa się kuracja za pomocą maszyn, w które śrubują pacjentów, leżących na łóżkach lub sofach. W zakładzie organopatycznym kuracja odbywa się za pomocą zupełnie swobodnego ruchu gymnastycznego. Podczas gdy w ortopedjach tylko krzywe ręce, nogi, ramiona etc prostują, w zakładzie swym Dr. Bakody leczy oprócz wszelkich skrzywień i koszlawości ciała zewnętrznych, i choroby wewnętrzne. Słyszeliśmy o szczęśliwej i pomyślnej bardzo kuracyi z ogólnego osłabienia muszkułów, gdzie jedna część ciała zupełnie usychać poczynała. Wyleczono w tym zakładzie o ile wiemy, kilka zatwardzeń wątroby, połączonych z kongestjami.

Jeden pacjent doznawał zupełnego osłabienia organów oddychania. Oddech jego był krótki nadzwyczaj i męczący. Po niedługiej wcale kuracji odzyskał oddech silny, normalny. Cierpienia nerwowe i kurcze w żołądku leczy p. Bakody bardzo szczęśliwie. Osobliwie powiodło mu się wyleczyć skrzywienie kości pacierzowej, przez co jedna łopatka niższą była od drugiej; i rupturę.

Wszystkie kuracje odbywają się ćwiczeniami gimnastycznemi, skierowanemi głównie ku cierpiącej części. Podstawę swą ta metoda ma w anatomii i fiziologii.

I pod względem dietetycznym zakład ten ma znaczenie wielkie. U pacyentów, na pozór zdrowych, lecz ogólnego osłabienia doznających, ćwiczenia gymnastyczne, pod kierunkiem lekarza, przyczyniają się bardzo do utrzymania zdrowia. Po odbytych ciężkich chorobach żywotne siły rekonwalescentów przy pomocy stosownej, lekarskiej gymnastyki, szybko wracają, niepozostawiając żadnych śladów choroby. Osobliwie dla dzieci, które miewają często zarody do rozmaitych słabości, lub których siły fizyczne, niektóre lub wszystkie nie regularnie się rozwijają, zakłady organopatyczne wielką niosą pomoc i bywają od wszystkich lekarzy zalecane.

Cieszymy się, iż i w naszem mieście podobny wzniósł się zakład i nie wątpimy, iż metoda ta leczenia znajdzie u nas zwolenników licznych. Krótko dopiero istnieje ten zakład, a już szczęśliwe kuracje są powodem, iż przeświadczenie o skuteczności szwedzkiej gymnastyki rozszerza się nie tylko między publicznością, lecz utwierdza i w lekarzach nieuprzedzonych.

* **Przygoda z życia Ludwika Napoleona.** Teraźniejszy Cesarz francuski przepędził, jak wiadomo, młodość swoją w Szwajcaryi i we Włoszech pod opieką matki swej Hortenzyi, byłej królowej Hollandyi.. Gdy rewolucja roku 1830 wybuchła i we Włoszech, chwycił wraz z bratem swoim Napoleonem Ludwikiem za broń, zobowiązany, (jak mówił) samem nazwiskiem swem do walczenia w jej szeregach.

Powstanie to przytłumiono. Tym czasem umarł Napoleon Ludwik na odrę. Nieszczęśliwej Hortenzyi jedynem staraniem było teraz, ocalić ostatniego syna, Ludwika Napoleona, przed nadejściem jeszcze wojsk okupacyjnych. Jak to się jej udało, opowiedziała sama w swych pamiętnikach (La reine Hortense en Italie, Suisse, France i t. d.

Otrzymawszy w mieście Pesaro wiadomość o śmierci Napoleona Ludwika, udała się natychmiast z pozostałym jej jeszcze jednym synem do Ankony, i to uczyniła otwarcie, aby każdy wiedział, iż z tąd ma wsiąść z Ludwikiem Napoleonem na okręt, jadący do Korfu.

W Ankonie, tuż nad brzegiem morza, stał pałac jej kuzyna, gdzie się zatrzymała.

Bałwany morza wzburzonego sięgały aż do jej okien. Ztąd widziała cały port, widziała tłumy skompromitowanych, cisnących się na brzeg morza, aby się ocalić na statkach małych i nędznych, które stały na kotwicy.

I było się czego spieszyć. Wojska okupacyjne wkraczały już massami do kraju. Stanąwszy na ziemi papiezkiej ogłosiły amnestię, wyjąwszy z niej królewicza Ludwika Napoleona, jenerała Zucchi i Modeńczyków. Cudzoziemców, przekonanych o udział w powstaniu, miano schwytać i ukarać z całą praw surowością.

I dla Ludwika Napoleona nie było więc chwili do stracenia! Tymczasem Hortenzya czuła się chorą i bardzo osłabioną; lecz nie było teraz czasu myśleć o sobie, musiała pierwej wyprawić syna. Spokojna i odważna, przygotowywała roztropnie podróż dwojaką, zmyśloną i prawdziwą.

Otwarcie chciała ze synem udać się do Korfu, skrycie chciała uciec z nim przez Francję do Anglii! Ale paszport angielski, który sobie w tym celu wyrobiła, wydany był na dwóch synów, a teraz miała tylko jednego. Zamierzała sobie więc przyjąć zastępcę.

Znalazła go w osobie młodego markiza Zappi, który będąc także skompromitowanym, chętnie przyjął tę posadę i obiecał słuchać we wszystkiem rozporządzeń księżnej St. Leu, nie dopytując się nawet o jej zamiary i tajemnicę.

Poczem kazała im się Hortenzya przebrać za lokajów, i przygotować do odjazdu.

Gdy to wszystko działo się skrycie, przed światem rozgłaszała podróż do Korfu. Paszport posłała do urzędu do wizowania dla siebie i syna.

Ludwik Napoleon patrzał na te wszystkie przygotowania z obojętnością zimną i niemą. Blady i roztargniony chodził po pokoju, nie skarżąc się na nic. Matka widząc, iż musi być słaby, posłała po lekarza. Ten oświadczył, iż syn jej ma febrę, która może być niebezpieczną, jeżeli się nie położy zaraz do łóżka.

Odwleczono więc odjazd, a Hortenzya przebyła noc smutną przy łożu syna, passującego się z paroxyzmami choroby.

Wreszcie zaświtało już trochę — i któż opisze rozpacz matki, gdy rano ujrzała twarz syna, spuchniętą i zasianą plamami czerwonemi!

Ludwik Napoleon dostał odry.

Na chwilę osłupiała Hortenzya. Lecz wkrótce powzięła jakieś silne postanowienie. Posłała zaraz po lekarza i wszystko mu wyjawiła. I nie zdradził jej zaufania. Co ma się stać, musi się stać bezwłocznie, jeżeli wszystko nie ma ma być daremnem.

Hortenzya myśli o wszystkiem, stara się o wszystko. Zamawia miejsce dla syna na okręcie, mającym odpłynąć do Korfu. Sługom każe nieść kufry i pakiety na okręt i rozpowiadać ciekawym widzom o bliskiem odjeździe jej syna do Korfu; przyczem rozgłasza, iż sama jest chorą i nie może synowi w podróży towarzyszyć.

Lekarz opowiada po całem mieście o niebezpiecznym stanie księżnej St. Leu.

Potem kazała przenieść łóżko syna do małego gabinetu, stykającego się z jej pokojem.

Tego samego wieczora odpłynął okręt do Korfu. Nikt nie wątpił, iż w nim odpłynął i Ludwik Napoleon, a każdy ubolewał nad losem matki, nie mogącej towarzyszyć synowi.

Tak minęły dwie doby; ostatnie dwa statki, przepełnione cudzoziemcami skompromitowanemi, opuściły Ankonę, a teraz weszła już do miasta przednia straż wojsk okupacyjnych.

(D. n.)

* **Złodzieje i policya w Londynie.** Londyn stanie się wkrótce jedynem miastem w Anglii, utrzymującym świetnie złodziei; na prowincyi bowiem siedzi im policja za nadto na karku, czego dowodem następujące zdarzenie, charakteryzujące angielskiego policjanta, który złodzieja tylko wtedy może aresztować, gdy go złapie na gorącym uczynku. Dwóch policyi dobrze znanych złodziei udało się niedawno w interesach z Birminghamu do zachodnich prowincyi kraju. Telegrafem oznajmiono ich przybycie w Brystolu. Tu więc uważano już na nich zaraz po przyjeździe. Lecz złodzieje nie zatrzymując się jadą dalej do Exeter. Policya ostrzega passażerów, którzy w tym samym wagonie siedzieli, aby dobrze strzegli swych kieszeni. Ci dla większego bezpieczeństwa przesiedli do innego wagonu, tak' że złodzieje zostali sami. Tę samą przestrogę powtarzała wszędzie policya nowym passażerom. Nie mieli więc rzezimieszki w ciągu całej ich podróży ani jedenej sposobności do wykonywania swego rzemiosła. Przybyłych do Exter, przyjął policjant z grzeczną uwagą, iż tu żadnych nie odniosą korzyści. Złodzieje tem oburzeni oświadczyli, iż wolą zaraz wrócić do Barnstaple.

— Nic to nie pomoże panom, odrzekł policyant. Ja jadę z wami.

— To pojedziemy do Plymouth, odpowiedzieli urażeni.

— I tam nic nie wskóracie, zapewniał policyant; będę telegrafował.

— Ha! to wtedy niema co robić na prowincyi, rzekli oba z rezygnacyą. Wrócić trzeba do Londynu.

Policjant, któremu to pochlebiało, ukłonił się i odprowadził ich aż do wagonu.

* **Zdarzenie tragi-komiczne.** W Śmichowie pod Pragą znaleziono w lasku trupa wiszącego na gałęzi. Nie wiedzieli kto on jest, bo twarz była spuchnięta i zmieniona; aż przyszła jakaś kobieta, i poznała po sukniach samobójcy swego męża, który już przed pięciu dniami wyszedł z domu. Chciano go pochować bez trumny, w dole, w którym po kilka trupów z szpitalu rzucają, lecz żona oparła się temu. Pożyczyła pieniędzy i kupiła trumnę i pochowała go, nie skąpiąc kosztów przewyższających nawet jej stan.

Nazajutrz przywołano ją do urzędu, aby opowiedziała co mogło skłonić jej męża do samobójstwa. Lecz jakże zdziwił się urzędnik, gdy kobieta zawołała:

— O! jasny panie! ten hultaj przyszedł wczoraj do domu, spity jak bela, a jakem się go zlękła!

Biedna pochowała człowieka obcego, a mąż jej nawłóczywszy się przez pięć dni po okolicy, wrócił w dzień swego pogrzebu do domu, aby pocieszyć żonę.

* Sławna Lola Montez zbiera teraz laury na scenie amerykańskiej. Publiczność chciała zobaczyć to ciekawe uosobienie tylu extrawagancji, przedstawiające na scenie główne wypadki swojego awanturniczego życia. Ona sama napisała dramat pod tytułem: *Lola Montez w Bawarji*, w którym znajduje się mnóstwo prawdziwych wypadków jej excentryczności. Publiczność z zadowoleniem widzi ją w roli jej samej, teatr zawsze jest pełny, a aktorka zbiera zyski. Później przyjęła ona rolę w innej sztuce pod tytułem: *Jedna noc szaleństw*, tudzież rolę męzką w komedj Eaton Roy. Ta roamaitość charakterów, przedstawianych przez tę samą osobę, dowodzi giętkości jej talentu i jedna jej ciągle oklaski. Kto wie czy Lola Montez nie pójdzie wprost przeciwną drogą tej, jaką *mrówka* radzi *konikowi polnemu* w bajce Lafontena: „Kiedyś w letnej dobie śpiewał, teraz tańcuj sobie." Ona jak wiadomo, zaczęła od tańca, a kto wie czy nie zechce zasłynąć jeszcze jako śpiewaczka.

(Kr.)

* **Kassa piekarska w Paryżu.** Celem kassy tej jest zapobiedz tym zmianom nadzwyczajnym, na których w latach obfitości cierpi rolnictwo z powodu niskiej ceny zboża, w latach zaś nieurodzaju cierpi klassa biedna z powodu drożyzny. System zależy na utworzeniu w każdym z wielkich centrów ludności instytucyi kredytowej, zwanej kassą piekarską, któraby mogła w ciężkich miesiącach nieurodzajnego roku dać chleb po cenach niższych, jak wypadające według taksy z cen targowych zboża ul żonej, zaco w latach obfitości chleb ten płaconby nieco drożej. Ponieważ lata obfitości są liczniejsze, kompanije kredytowe nie zarabiałyby na drożyznie chleba, ale miały interes, podobnie jak ogół cały, w jego taniości, albowiem zyskują w latach urodzajnyce a tracą w latach głodu. Oto system

tej kassy w całej prostocie i ścisłości. Dziś kassa piekarska Paryża, zaprowadzona w roku 1855 by utrzymać chleb na 40 cent. me długu 52,476,845 fr. 81 cent. który ciężу na mieście Paryża.

* **Metal Angera** w swoim rodzaju odpowiadający nowemu śrebru. 100 części dobrej miedzi roztapia się w tyglu i gdy się już dokładniu roztopi, dodaje się do niej 17 części zynku, 6 części magnelitu, lub podobnej natury ciała, $^3/_6$ części soli ammoniaku, $^1/_8$ wapna niegaszonego, 8 części surowego tartar, potem tygiel się przykrywa i wszystko razem się topi i dokładnie miesza. Metal tak zrobiony bardzo podobien jest do złota.

Przyjechali do d. 22 października do Lwowa.

PP. Bron. Czarnozyński z Horodyszcz. Anz. Niesiołowski z Sokołowa. Ign. Wąsowski z Komarna. Józ. Smagłowski z Brückenthalu. Xaw. Krzyżanowski z Żółkwi. Teofil Kolankowski z Korusowa. Wiktor Kucharski z Kropiwnika. Ant. Cikowski z Złotnik. Jak. Weber. Jan hr. Tarnowski. Teofil Seifert. Ferd. Cielecki z Krakowa. Miecz. Zagurski z Wołkowa. Jan Polański z Gródka. Piotr Babirecki z Demidowic. Fel. Lityński z Krechowa. Teod. Bobikiewicz z Wasiuczyna. Ant Bobikiewicz z Skomoroch. Paw. Biglewicz z Wiednia Eug. Koblański z Remenowa. Teod. Reszytyłowicz z Lubelli. Mik. Debelski z Optocka. Franc. Longchamps z Swiednik. Deod. Antoniewicz z Krubla. Ign. Pierzchała z Uszkowic. Tym Reszetyłowicz z Tarnopola. Kaj. Mysłowski z Husiatyna. Ed. hr. Dziednszycki z Budzanowa. Jul. Kielanowski z Żelechowa. Józ. Skrzyszowski z Sewerenki. Kaz. Nowacki z Mikołajowa. Alojzy Bocheński z Ottynowic.

PP. Leop. Rosenberg z Wiednia. Jęd. Gottwald z Złoczowa. Sew. Sozański z Kornałowic. Zyg. Kotkowski z Czerlan. Fil. Frey z Rudnik. Jan Wiśniowski z Ciemierzynic. Winc. Winiarski z Sokołówki. Józ. Wesselli z Podwysocka. Wład. Dworski z Błotni. Wład. Popiel z Żółkwi. Kon. Rojecki. Mar. Dylewski z Tarnopola. Stan. Białobrzeski z Dziedziłowa. Józ. Jaroszyński z Rosyi. Kar. Trostmann z Drohobycza. Mich. Mittig z Brzuchowic. Ign. Wiśniewski z Przemyśla. Marc. Prokopowicz z Suszna. Alex. Czacki z Krakowa. Felix Gottleb z Dołhomościsk. Jan Schnayder z Dembicy. Józ. Nikorowicz z Sambora. Woj. Serwatowski z Rayterowic. Eug. Bogdański z Zabłotowa. Stan. Polanowski z Berejowa. Hen. Truskolawski z Jasienicy. Aug. Żurakowski z Horbacza. Kasp. Boczkowski z Wołowy. Bol. Zaręba z Rudna. Wład. Puzyna z Martynowa. Jan. Strzelecki z Kukizowa. Ant. Ortyński z Sokala. Wł. Rubczyński z Popowic. Sew. br. Doliniański z Dolinian.

Wyjechali do d. 22 października ze Lwowa.

PP. Jan Małecki do Jaworowa. Sylw. Wierzbiański do Czarycza. Felix. Terlecki do Sanoka. Józ. Stanek do Wiszenki. Wład. Ubysz do Żółkwi. Bol. Komarnicki do Jackowic. Edw. Dulski do Illowcza. Arn. br. Bess do Boniowic. Krzyszt. Bobikiewicz do Zalesia. Jan Łodyński do Łupni. Edw. Linzbauer do Żółkwi. Jan Janocha do S. Wiśni. Józ. Baygar do Dembicy. Frydr. Pappae do Złoczowa. Marc. Madejski do Sambora. Felix Lityński do Zborowa. Adolf Wojciński do Tuligłów. Włod. Niezabitowski do Uherzec. Wikt. Müller do Gródka. Edw. hr. Borkowski do Zaleszczyk. Marc. Korosiński do Łąk. Franc. Kunz do Stanisławowa.

PP. Piotr Babirecki do Dyniadowy. Wikt. Kucharski do Kropiwnika. Ludw. Komarnicki do Stanisławowa. Ign. Pierzchała do Uszkowic. Mich. Król do Tarnowa. Adolf Klemensiewicz do Sambora. Józ. hr. Zabielski. Ks. Radziwiłł do Dembicy. Ant. Zbrozek do Sołowy. Jan Turczyński do Żółkwi. Adolf Geringer do Czortkowa. Leon Otto do Jezierny. Józ. Skrzyszowski do Sewerenki. Okt. Orłowski do Połowie. Hug. Fürich do Swiedniсy. Kaj. Kossowski do Dźwiniacza.

Kurs telegrafowany z Wiednia 22. października.

Augsburg za 100 złr.	$106^3/_4$	Pożyczka 5% . . .	$81^{11}/_{16}$
Hamburg za 100 tal. branco	$78^3/_8$	Akcye banku	1063
Londyn za 1 funt szterl.	10.18	Kolej północna . . .	2645
Medyolan za 300 lirów	$104^1/_2$	Obl. ind.	$74^3/_4$
Paryż za 300 franków	$123^1/_4$	Nowa pożyczka z loteryą	106
Agio duk. ces. . .	$9^3/_4$	Pożyczka narodowa .	$83^3/_{16}$

Dzisiejszy kurs lwowski.

	Gotówką zlr.	Gotówką kr.	towarem zlr.	towarem kr
Dukat holenderski	4	50	4	54
Dukat cesarski	4	55	4	58
Półimperyał zł. rosyjski	8	26	8	32
Rubel papierowy	—	—	—	—
Rubel srebrny rossyjski	1	38	1	39
Talar pruski	1	32	1	34
Polski kurant i pięciozłotówka	1	12	1	13
Galicyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	80	30	81	—
Galicyjskie obligacye indemizacyjne bez kuponu	74	15	74	54
5 proc. pożyczka narodowa	82	45	.83	15
Śrebro	—	—	—	—

DNIA 17. PAŹDZIERNIKA.

Na dzisiejszym targu płacono:

	po zlr.	po kr.	do zlr.	do kr
Korzec pszenicy ozimej	8	—	10	6
„ Żyta	6	—	6	24
„ Jęczmienia	4	—	5	12
„ Owsa	2	48	3	—
„ Grochu	—	—	6	36
„ Hreczki	4	36	5	21
„ Ziemniaków	2	12	2	30
Sąg drzewa bukowego	12	30	13	—
„ Sosnowego	—	—	10	30
Centnar siana	—	50	1	—
„ słomy	—	36	—	48
Garniec 30 stopniowej okowity bez opłaty	1	6	1	10

Wydawca i odpowiedzialny za redakcyę: W. MANIECKI.

W drukarni zakładu narodowego imienia Ossolińskich.